

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne ogłoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popoł. 6 h. syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petk. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.
z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Więści z różnych widowni. Na pobojuwiskach polskich.

Nasze stanowisko wczoraj i dzisiaj.

III.

Kwestja postawy Polaków w razie wojny nieraz w „Słowie Polskim“ była rozważana. Szczególne znaczenie dla obecnej chwili mają wystąpienia nasze w sytuacjach analogicznych — w r. 1909, gdy groziła wojna z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny, oraz w jesieni 1912.

W artykule z 26 marca 1909 r. (nr. 142) pisaliśmy:

„To wymuszone w nas poczucie odpowiedzialności za pokój wraz z długotrwałą depresją po nieudanym powstaniu, nadały nam postawę narodu, ośmielonego swem istnieniem, obawiającego się własnego cienia. Myśl polityczna polska w tak niekorzystnych warunkach narażona została na wielkie niebezpieczeństwa: z jednej strony na zupełną dezorganizację w sferach mniej żywotnych, a z drugiej strony narażoną była, pomimo wysiłonej pracy państwotycznej, na zatracenie jasnego celu politycznego, jaki przyświecać musi każdej pracy, obliczonej na wzmoczenie indywidualności narodu.

„Żywotność polska przemogła szczęśliwie depresję, a tych co pracowali nad odnowieniem narodu, doprowadziła do jasnej myśli politycznej. Zasada liczenia na własne siły jest wytworem zdrowych haśleń Polski nowoczesnej. Ale należało nauczyć się i tę zasadę przekładać na język polityczny. Gdybyśmy siły narodowe wzmogli i wykształcili do najdalejszych granic, one same nie rozwiązałyby kwestji polskiej bez odpowiedniego ich zużytkowania w celowym czynie.

„Siła w znaczeniu politycznym — to możność i dar korzystania w danej chwili ze sprzyjających okoliczności. Żywotność zaś polityczna polega nie tylko na zdolności trwania, ale raczej na zdolności skutecznego działania w chwili korzystnej. Przyszłość czas na uświadomienie sobie i tej prawdy także.

„Polacy długoletnią pracą wewnętrzną wytworzyli w sobie dość siły i taką jej organizację, że mają już czem zastąpić w elementarnych sprawach życia brak własnej państwowości. W każdym razie nie mogą ze swoją dzisiejszą świadomością sprawy skazać się na rolę biernego ciała w dowolnej grze interesów cudzych; stać nas na myśl jednolitą, obowiązującą wszystkie dzielnice i na dar orientacji w każdym położeniu.

„Wojna, wisząca nad Serbią i Austrią przedzie czy później wybuchnie, a według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie możliwe umiejscowienie jej na Bałkanach. Sieć interesów międzynarodowych, stargana tym wybuchem, wyzwole dążności Prus i Rosji. Wtedy ziemie polskie stać się łatwo mogą terenem starć wojennych. Stałaby wówczas na porządku dziennym kwestja polska, zaklęta dotąd w powszechnym milczeniu, ale podjętoby ją w ten sposób nie w naszym interesie.

„Taki chwile dziejowe, jak obecna, dają ogółowi polskiemu sposobność zastanowienia się i uprzytomnienia sobie: czy ziemie polskie na wypadek starć międzynarodowych na naszym terenie mają być nie jakim obszarem geograficznym, którym strony zwaśnione płacić będą swoje rachunki, krójąc go na dowolne kawałki, czy też mają być żywym walorem politycznym, współdziałającym w rzeczach dotyczących ich losu?

„Odpowiedź może być tylko jedna. A to, co możemy odpowiedzieć dzisiaj na takie pytanie, jest mianowicie, że, co moglibyśmy odpowiedzieć

przed lat dziesiątkiem. Pracowaliśmy ciężko nad wyrobieniem w masach poczucia siły i świadomości narodowej.

„Polska zdemokratyzowana, przejęta świadomością narodową, umiejąca myśleć politycznie, zdana do powszechnego udziału w pracy publicznej, jest siłą, która przeważać może szalę losu wojennego, według widoków naszego interesu narodowego. Z tem liczyć się trzeba.

„Wojna, grożąca obecnie pokojowi Europy, może być zażegnana na czas jakiś. Ale widmo jej zjawi się znowu przed nami prędzej czy później. Zażrzelismy nu w oczy i to wystarcza, abyśmy uświadomili sobie zadanie nasze na wszelką podobną ewentualność.“

W nrze 481 z 14 paźdz. 1912 r. przed wybuchem wojny bałkańskiej, gdy między Austrią i Rosją stosunki były już bardzo napięte, pisaliśmy:

„Jak zachowywać się mają Polacy wobec możliwych powikłań europejskich? Niema narodu w Europie, któryby nie zwracał do siebie podobnego pytania, ilekroć zachodzą na świecie wypadki, mogące zmienić układ stosunków międzynarodowych. Nie uchyla u nas tego pytania okoliczność, że Polska nie jest obecnie państwem samodzielnym. Gdzie tylko istnieje możność wytwarzania narodowej myśli politycznej, tam swoista polityka narodowa obowiązuje; a wtedy pytania takie i jasna na nie odpowiedź są możliwe, potrzebne, a nawet są koniecznością.

„Świadczyłyby to o zaniku w narodzie zdolności do życia, gdyby w chwilach krytycznych, jak obecna, nie umiał, czy nie chciał obudzić w sobie świadomości o swoim do wypadków stosunku, względnie o potrzebie przybrania takiej lub innej postawy. Polacy nie utracili ani na chwilę nigdy swojej państwowej samowiedzy, owszem, w ostatnich dziesiątkach lat znacznie ją wzmocnili, a swojej żywotności politycznej złożyli dowody w rozwoju wewnętrznym, któremu systematycznie się oddają, czekając na swój czas.

„Od sporadycznych spisków, narzucających narodowi pomysły do wykonania z byle poduszczenia zewnętrznego, przeszliśmy do koordynowania sił narodowych na stałe pod przewodem obejmującej wszystkie działania myśli politycznej. Dosyć rzucić okiem na społeczeństwo polskie dzisiaj, aby się przekonać, jak daleko postąpiło w organizacji, a odpowiednio do tego postępu — jak ożywiła się jego zdolność zbiorowego odczuwania potrzeb i klęsk. Czy byłby możliwy przed laty 20 odruch na dół dzieci wresziskich? Odpowiednio wzrasta też zdolność myślenia wspólnego i postępowania solidarnego. Dzisiaj mamy większą jedność narodową międzydzielnicową, niż przed pół wiekiem.

„Temu zorganizowaniu się uczuciowemu odpowiada możność skupiania się myśli politycznej koło naturalnych ośrodków pracy stałej. W każdej potrzebie naród może wyłonić poufny organ przedstawicielski, mający istotny wpływ na społeczeństwo i nie potrzebujący szukać narodu przez krzykliwe zwoływanie się.

„W związku z tą ewolucją przesunął się punkt ciężkości myśli politycznej z zewnątrz społeczeństwa do jego łona. Naród stał się odporniejszy na bodźce, dyktowane interesami państw obcych, a wzmógł w sobie zdolność samodzielnego planowania i postępowania.

„Z tego względu do przeżytków partykularza należy dziś trzymanie się uporczywe utartych pomysłów politycznych, opartych na takim lub innym kombinowaniu międzynarodowym sprawy polskiej. Tak się ją pokieruje, jak w danej chwili będzie korzystniejszą dla narodu. Dopiero teraz po uzyskaniu punktu oparcia we własnych siłach moralnych, po unie-

zależnieniu swojej myśli, naród mógł zająć taką pozycję wolnej ręki.

„Zdajemy sobie w szczególności sprawę z tego, że obecne komplikacje międzynarodowe w dalszym swoim rozwoju osiągnąć mogą naszycy tereny. Czujność jest niezbędna, potrzebne rozumienie sytuacji, ale niczem nie dającą się usprawiedliwić lekkomyślnością byłoby wciąganie narodu już dzisiaj w jakiegokolwiek konkretne kombinacje i przymierza.

„Kwestja polska, jak mówiliśmy, była zatąjoną i to właśnie przez te państwa, które obecnie mogą być w przebiegu spraw interesowane. Niechże wprzód uznają, że ona istnieje, wtedy będziemy się wypowiadali. W obecnych zaś warunkach nie mamy zupełnie powodu angażować się na czyjąkolwiek stronę.

„Nie możemy poczytywać za odwołanie się do narodu pokątnych porozumień z czynnikami w narodzie nieodpowiedzialnymi, porozumień dokonywanych w celach raczej technicznych, niż politycznych. Owszem wszelkie próby wyzyskiwania nas jako żywiołu ślepego poza naszą świadomością budzić muszą w nas tylko rozgoryczenie. Nie jesteśmy zawodowymi rewolucjonistami, ani też krajem bałkańskim, gdzie można decydować dowolnie zewnątrz o sprawach walki czy pokoju. Nie chciano nam dawniej pomóc, bośmy jakoby „Garibaldeczy“; dziś mamy iść na nierząd polityczny?

„Arkana polityki międzynarodowej nie są osłonięte tak tajemniczą zasłoną, aby nie można było nie przewidzieć. Austrija nie dała się nigdy przekonać, że droga na Bałkan wiedzie przez Warszawę. Inaczej przyzwyczajono się myśleć i już nikt nie wszczyna z nami tej kwestji; owszem, widzimy u siebie konkretnie, że ta droga inaczej jest układana. Kwestja Królestwa stała się dla Austrii interesem komisowym na rzecz Prus...“

Przez przypominanie swoich opinii dawniejszych nie chcemy bynajmniej wmawiać w siebie darów proroczych, pragniemy stwierdzić jedynie, żeśmy znali położenie i że nasza linja polityczna wynikała ze stosowania do oceny faktów metody myślenia politycznego, właściwej narodowi, który ceni swoją samodzielność duchową i chce dojść do jakichś realnych rezultatów swojej polityki.

To, co można powtórzyć obowiązującego we wszystkich warunkach bytu, jest wartością zasadniczą myślenia.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALKI.

Londyn, 4/17 (PAT.) Według doniesienia „Daily Mail“ z Dunkierki Anglicy bombardowali wybrzeże belgijskie bez przerwy w ciągu pięciu godzin. Jednocześnie baterje francuskie i belgijskie pod Nieuporciem ostrzeliwały Niemców. W rezultacie ogień sprzymierzeńców osiągnął niebawem dotychczas w wojnie natężenie. O godz. 2 pop. piechota sprzymierzeńców atakowała okopy niemieckie na trzech drogach, prowadzących na wschód od Nieuportu i w mgnie wyrzuciła Niemców z okopów. Najbardziej krwawą bitwą był szturm na formy obwarowane pod Frost i Oramburgiem. W nocy odrzucono Niemców od Lombardside i Saint-George.

Bój pierś o pierś toczył się i po zapadnięciu zmierzchu z poza każdego domu. Anglicy, znajdujący się między Nieuporciem i wybrzeżem morskim, wypuścili na kanał łódzie z mitraljezami i puszczający je w ruch, wyrządzili spustoszenie w szeregach nieprzyjacielskich.

Londyn, 4/17 (PAT.) Telegramy z Boulogne donoszą, że walki na froncie angielskim zostały wznowione i mają zażarty charakter. Do Boulogne dostarczono znacznej ilości rannych, w tej liczbie są Niemcy, których rany świadczą, że toczyły się walki na bagnety.

Mieszkańcy Arras, którzy od dwóch miesięcy codziennie przeżywają bombardowanie, zaczynają powracać do miasta. Niemcy w dalszym ciągu słabo bombardują miasto, rzucając dziennie około 12 pocisków, jednakże mieszkańcy, zahartowani już i obcy z tem, nie zwracają na to uwagi. Otwierają się sklepy z mięsem, piekarnie, nawet restauracje. Miasto bardzo ucierpiało od bombardowania. Zburzono tysiące domów, poginęły pomniki starożytności. Główną przynętą dla Niemców stanowiła kaplica N. M. Panny, w której piękna wieża dawniej już została zburzona.

LOTNICY FRANCUSCY.

Paryż, 17/4. (PAT.) Agencja Havasa donosi, że mimo niepomyślnych warunków meteorologicznych francuskie aeroplany dokonały wycieczki nad pozycjami nieprzyjacielskimi. Z wysokości przeszło 1000 metrów z powodzeniem rzuciły kilka bomb nad lasem pod Aix Neutelle.

Na morzu.

WALKA OKOŁO WYBRZEŻY ANGIELSKICH.

Londyn, 4/17 (PAT.) Ministerstwo wojny donosi, że dwa krążowniki-dreadnoughty i jeden krążownik opancerzony zauważono koło Hartlepool. O godz. 8 rano statki niemieckie rozpoczęły bombardowanie. O godz. 8 min. 15 baterie angielskie wyrzuciły uszkodzenia nieprzyjacielowi, który o godz. 8 min. 50 znikł z horyzontu. Żadne działo angielskie nie jest uszkodzone; pociski padały na pozycje saperów królewskich, tudzież 18 bataljonu piechoty. Wśród wojsk straty: 7 zabitych, 14 raniomych. W mieście kilka uszkodzeń. Podpalono gazownię. Z mieszkańców miasta Hartlepool 22 zabitych, 50 rannych.

Jednocześnie krążownik-dreadnought i opancerzony krążownik pojawiły się pod Scarborough i dały 50 wystrzałów, zrządzając miastu znaczne uszkodzenia i zabijając 13 ludzi.

Dwa krążowniki-dreadnoughty ostrzeliwały Whitby, zrządzając uszkodzenia w budynkach, zabijając 2 ludzi, a 2 raniąc.

Paniki nigdzie nie było. Zachowanie się mieszkańców nie pozostawiało nic do życzenia. Według oficjalnych wiadomości w Hartlepool zabitych 55, rannych 115 z pośród mieszkańców.

Na wodach bałtyckich.

Piotrogród, 4/17 (PAT.) Nasza flota bałtycka z powodzeniem przeciwdziała usiłowaniam przeciwnika, który zagraża wybrzeżu bałtyckiemu i wodom koło stolicy. Każde usiłowanie niemieckich statków wojennych w celu przedostania się na rosyjskie wody bałtyckie połączone są dla nich z wielkim ryzykiem, o czem świadczy dobitnie strata krążownika opancerzonego „Friedrich Carl”, zatopionego podczas ostatniej jego wycieczki na Morzu Bałtyckim; z załogi jego uratowano zaledwie 200 ludzi.

Wojna z Turcją.

KURDOWIE.

Sofia, 4/17 (PAT.) Z Konstantynopola donoszą: Według informacji gazet wieczornych wódz Kurdów perskich Ichani, którego Rosjanie rzekomo próbowali przeciagnąć na swoją stronę, po wejściu Turków do Soudzburaku przeszedł z całym swoim wojskiem, liczącym około 2.000 ludzi, do Turków, żeby walczyć z Rosjanami.

Londyn, 4/17 (PAT.) Donoszą z Aten, że flota angielska ostrzeliwała wojska tureckie w zatoce Saros.

PODRÓŻ TAJEMNICZA B. KEDYWA.

Bukareszt, 4/17 (PAT.) Z Konstantynopola telegrafują: Tajemniczy odjazd b. kedywa Abasa-Hilmi do Wiednia i Berlina po uroczystym oświadczeniu gazet tureckich, że kedyw stanie na czele wojsk, operujących przeciw Egiptowi, daje sposobność do różnych komentarzy. Według jednej wersji b. kedyw udaje się na skutek zaproszenia cesarza Wilhelma do niemieckiej głównej kwatery według innej jedzie do Włoch, żeby parowcem przedostać się incognito do Egiptu.

Wojna serbska.

Nisz, 4/17 (PAT.) Serbowie znowu rozłożyli się w wszystkich miejscowościach nad Driną. Wszędzie widziano Austriaków — którzy oddali się do Włoch. Według słów jeńców, straty ich wojsk są ogromne i przewyższają liczbę jeńców. Fakt ten stwierdzili także Serbowie, ponieważ na drogach cofania się nieprzyjaciela znalezione niezliczone mnóstwo niepożrebianych zwłok austriackich; władze przedsięwzięły środki, aby je pogrzebać. Nieprzyjaciel porzucił również znaczną liczbę swoich rannych. Austri-

jacy uprowadzili ze sobą całą męską ludność serbską w wieku od 15 do 60 lat.

W okolicach, które przeszły wojska węgierskie i niemieckie, a w szczególności pułk 6-ty, dokonano licznych zabójstw kobiet, dzieci, starców, najmniejszych gwałtów i rabunków. Austriacy zrabowali, zburzyli i podpaliли w sposób barbarzyński Łoźnicę, pomimo, że działał wojenny koło tego miasta nie było.

ZJAZD KRÓLÓW SKANDYNAWSKICH.

Kopenhaga, 4/17 (PAT.) Prasa niemiecka szczegółowo omawia zjazd monarchów skandynawskich w Malmö, przedstawiając ten zjazd jako skierowany wyłącznie przeciw Anglii. Według jej rozumowania zjazd monarchów ma za cel usunąć trudności o charakterze ekonomicznym, wywołane rzekomo przez Anglików przez ich sposób prowadzenia wojny, a przynoszące szkodę państwom skandynawskim i ich mieszkańcom.

Sztokholm, 4/17 (PAT.) Król w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i marszałka dworu wyjechał na spotkanie królów duńskiego i norweskiego. Na dworcu centralnym ogromne tłumy witały króla radosnymi okrzykami „hura” i śpiewem hymnu narodowego.

Wiadomości telegraficzne.

Z ANGLJI.

Londyn, 4/17 (PAT.) Rano w katedrze św. Pawła, wypełnionej modlącymi się, zaczęło się 24 godzinne nabożeństwo na intencję zwycięstwa.

Pojawiła się w handlu księgarskim książka króla Alberta, zawierająca prace wybitnych działaczy państwowych i pisarzy, poświęcona królowi belgijskiemu; dochód z niej przeznaczony jest na rzecz uchodźców belgijskich.

Londyn, 4/17 (PAT.) Król Jerzy przyjął na audjencji nadzwyczajnego posła duńskiego Klana.

PRZED OTWARCIEM PARLAMENTU.

Paryż, 4/17 (PAT.) Rada ministrów w pałacu Elizejskim jednomyślnie sankcjonowała deklarację ministerjalną, wypracowaną na otwarcie sesji parlamentu.

MORATORJUM WE FRANCJI.

Paryż, 4/17 (PAT.) Przedłużono do dnia 16 lutego moratorium na wypłaty od papierów procentowych, notowanych na giełdzie, a także na operacje handlowe i pożyczki pod zastaw papierów procentowych. Moratorium na wkłady pieniężne zachowuje moc swoją na warunkach, ustanowionych przez dekrety rządowe z dnia 14 września i 14 października.

KREDYTY WOJENNE WE FRANCJI.

Paryż, 5/18 (PAT.) Kredyty czasowe, których żąda rząd na pierwszą połowę 1915 r. obliczają na 8.525.264.407 franków, przewyższając odpowiednie kredyty z r. 1914 o 5.929.442.885 franków. Z tej nadwyżki przypada na wydatki wojenne 5.428.602.304 franków.

KORESPONDENCJA Z BELGIĄ.

Piotrogród, 4/17 (PAT.) Poselstwo hiszpańskie w Hadze donosi, że wobec przeszkód, stawianych przez niemieckie władze wojskowe, poselstwo nie jest w stanie pośredniczyć w przesyłce powierzanej jemu korespondencji prywatnej, adresowanej do Belgii.

KLAMSTWA NIEMIECKIE.

Kopenhaga, 4/17 (PAT.) Ogołoszono tutaj komunikat „Norddeutsche-Allgemeine Zeitung”, znakomicie ilustrującego, do jakiego stopnia prasa niemiecka stała się kłamliwa, nie wyłączając organów rządowych. Według tego doniesienia zawieszono w Rosji wydawnictwo „Now. Wremia” za wiadomość o nadzwyczaj krytycznym położeniu wojsk rosyjskich w Polsce, wyżywienie których napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody, która to korespondencja powiększa panujący rozpaczliwy nastrój w Piotrogródzie.

MISJA BUELOWA.

Rzym, 4/17 (PAT.) Przybył tu von Buelow.

Piotrogród, 4/17 (PAT.) Zabroniono wojskowym rosyjskim noszenia orderów i odznak, udzielonych przez rząd turecki.

Kijów, 4/17 (PAT.) Na mieście panuje niebywałe ożywienie. Odbywa się z wielkim powodzeniem kwesta darów na gwiazdkę dla żołnierzy, dokonywana przez artystów.

Bern, 4/17 (PAT.) Były prezydent Rady narodowej Plant mianowany został posłem w Rzymie.

Ruina Królestwa Polskiego.

Dnia 7 b. m. pojechali do Piotrogradu delegaci centr. komitetu obyw. w celu przedłożenia rządowi memorjału o klęskach, jakie wojna przyniosła Królestwu, i o potrzebnych środkach zaradczych. Memorjał przedstawia zniszczenie tylko w ogólnych zarysach, ścisłość bowiem nie jest jeszcze możliwa.

Tylko jedna gubernja siedlecka ocalała od najścia nieprzyjaciół. W całej rozciągłości ucierpiały gubernje: kaliska, piotrkowska, kielecka, radomska, su-

walska i plocka, częściowo 4 powiaty gub. łomżyńskiej, 10 powiatów gub. warszawskiej, 4 pow. gub. lubelskiej i 5 pow. gub. chełmskiej. Na terytorjum tem mieszka 75 proc. ludności Królestwa, t. j. 9 milionów. 64 powiatów z tego obszaru uległo szczególnemu zniszczeniu.

Wojna spowodowała znaczne zmiany w dyslokacji ludności, która uciekała przed zbliżającym się nieprzyjacielem. Naprzykład Kalisz z 70.000 spadł w pewnym czasie do 2000, obecnie posiada 10.000. Sama Warszawa gości u siebie ok. 82.000 wychodźców. Dużo zwłaszcza mieszkańców gub. suwalskiej podczas najścia Niemców uciekło do gub. wileńskiej i grodzieńskiej. W samych Niemczech zatrzymano w niewoli ok. 100.000 ludzi.

Prawie wszędzie w obrębie działań wojennych domy mieszkalne ucierpiały zarówno od pożarów, jak i od pocisków armatnich. W niektórych wsiach nie pozostał ani jeden cały budynek, szczególnie w pow. kozienickim w gub. radomskiej. W Kaliszu zburzono połowę domów, 325, resztę domów wydzierżawili Prusacy przybyłszy niemieckim. W całym Królestwie zaczynają się budować schroniska dla bezdomnej ludności. Według danych zarządu ubezpieczeń wzajemnych w gub. lubelskiej i chełmskiej 25 proc. nieruchomości wiejskich ucierpiało w różnym stopniu. Straty w ośmiu powiatach tych gubernji wynoszą 1.848.000 rubli. Według obliczeń tego zarządu z przed miesiąca straty w samych ruchomościach w całym kraju sięgają około 22 milionów rb. Liczba ta jest raczej zmniejszona.

Oprócz budynków, pożary niszczą zboże, jeszcz nie omłócone, zapasy zboża, sprzęty domowe, niekiedy bydło. Naturalnie i rekwizycje również szeroko dotknęły ludność włościańską, pozbawiając ją już resztek zebranego zboża. Wreszcie w niektórych miejscach pola tak są porznięte okopami, że będzie potrzeba ogromu pracy dla doprowadzenia pól do stanu użyteczności. Szczególniej ruinie uległy gospodarstwa obywateli ziemskich, a w zupełności 500 majątków.

Skutkiem rekwizycji przez obie strony wojujące, ubytek w inwentarzu żywym jest bardzo znaczny. Brak mleka wywołał śmiertelność u dzieci.

Z ogólnej ilości koni w Królestwie, 1.250.000 ubyło około 50 proc. Pod tym względem bardziej dotknięci są właściciele ziemscy. Brak koni utrudnia, nawet uniemożliwia dowóz produktów spożywczych na prowincję, w wysokim zaś stopniu pogorszy stan pracy rolnej na wiosnę.

Memorjał uskarża się na trudności przewozowe koleją, podnosząc, że często część wagonów była przeznaczona na przewóz artykułów stosunkowo zbyt droższych, zamiast spożywczych.

Szczególnie we znaki daje się brak opału. Ludność już wyczerpała płoty, ogrodzenia, parkany; dowóz węgla jest znikomy, a eksploatacja lasów skarbowych ma być dopiero za kilka tygodni rozpoczęta.

Przemysł Królestwa ucierpiał bardzo przez wojnę i z braku węgla. Kraj potrzebuje miesięcznie około 20.000 wagonów węgla, od początku zaś wojny do 1 b. m. przywieziono 400 wagonów. To też wytwórczość kraju spadła do 5 proc. Straty miesięczne przemysłu oblicza memorjał na 65 milionów rubli. Z 400.000 robotników pracuje zaledwie 50.000. Liczba, pozostających bez środków do życia z powodu zastoju w przemyśle wynosi około 2 miliony osób. Również klęska dotknęła rzemiosło i handel. Obrót handlowy, dochodzący miljaru rubli, prawie zupełnie zamarł, a tylko drobny handel trzyma się jako tako.

Obraz stosunków kredytowych przedstawia się bardzo ponuro. Operacje banków, towarzystw kredytowych i instytucji kredytu drobnego ograniczyły się tylko do wydawania wkładów. Dochodzący do setek milionów portfel weksłowy banków miejscowych, nie daje obecnie żadnych wpływów.

Memorjał podnosi wielkie niebezpieczeństwo pod względem zdrowotnym. Złe odżywianie się, niedmierne skupianie, brak lekarzy, świeże mogiły, najczęściej niezbyt głębokie, a nierzadko w pobliżu mieszkań i źródeł wody do picia, grzebanie zmarłych, nie odpowiadające wymaganiom przepisów sanitarnych — to wszystko zapowiada epidemie.

Wskutek niedostatecznego dowozu, rekwizycji itp. zapanowała nadzwyczajna drożyzna. W Warszawie pud (16,38 kg.) maki kosztuje przeszło 2 rb., węgli 40—45 kop., funt nafty 6—7 kop.; na prowincji ceny są jeszcze wyższe i dochodzą nieraz do bajecznej wysokości.

„Królestwo Polskie nawiedził los Belgii” — powiada memorjał.

NADESEANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

GALICYJSKI ZIEMSKI BANK KREDYTOWY, ul. Trzeciego Maja 5, przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, udziela zaliczek na podkład papierów wartościowych pod korzystnymi warunkami. Biura otwarte dla stron codziennie od godz. 10 do 12 (czas piotrogodzki). 12757

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5 ulica Zimorowicza L 5 (naprzeciw Sokoła). 4034

Szlakiem wojny.

Opowiadanie jednorocznika austriackiego w niewoli.

— Pierwsza moja potyczka — panowie — była dosyć ciekawa. W piękny i słoneczny dzień wysiedliśmy z pociągu na stacji X. w Karpatach. Niewielki śnieg pokrywał pola. Ustawiliśmy się, czekaliśmy niecierpliwie rozkazów. Wkrótce poprowadzono nas do młodego lasu, gdzie kazano nam paść na ziemię. Dowodzący nami, młody oficer, pokazywał ręką przed siebie i objaśniał, że oto tam, przed nami, wyciągnęła się nasza linja tyraljerska a za nią znajduje się nieprzyjaciel; my przeto jesteśmy ostatnią rezerwą.

Tymczasem, jakżeśmy się wkrótce przekonali, mylił się. Okazało się, że właśnie my byliśmy w przedniej linii.

Strzałów żadnych słychać nie było. Nagle, jak trzask dartego płótna, ozwały się nieprzyjacielskie mitraillezy. Zaczęła łupać się pod kulami kora młodych brzoź, pod którymi leżeliśmy. Zaczęły lecieć białe trzaski a ziemia przed nami pokryła się kłębami kurzawy i darni wyrwanej w górę.

Towarzysze wokół zaczęli się kulić i głowy wsadzać pod siebie. Co do mnie — byłem zupełnie spokojny. Przyznać jednak muszę, że uchylałem głowy raz w tę raz w drugą stronę przed brzęczącymi kulami. Bzykają zupełnie, jak osy. Bzz... bzz... pafi... To kula za mną ugodziła w drzewo.

Dowódca nasz zakomenderował ognia. Oznaczył na oko odległość i kazał nastawiać wizer. Będziecie się teraz pewno śmiać, panowie. Kiedyś zaczął strzelać przed siebie, nie celując zupełnie, bom nikogo nie widział, trąca mnie żołnierz z boku i po rusku prosi, bym obciął mu co ma robić. — Z karabinem nie dotychczas nie miał do czynienia. Za jego przykładem zlecieli się ze wszystkich stron, prosząc o naukę jeden przez drugiego. Szczęśliwie — ztem się uczył strzelać, będąc w gimnazjum.

Nagle usłyszeliśmy grzmoty armatnie przed nami. Odpowiedział im zaraz huk z naszych pleców. Z radością zacierałmy dłonie, że i nasza artylerja nie próżnuje. Z góry przepowiadaliśmy jej zwycięstwo. Jakże jednak wielkie było nasze rozczarowanie, kiedyśmy się przekonali, że to nieprzyjacielskie szrapnele eksplodują daleko za nami z wielkim hukiem. Doświadczenie to kosztowało nas drogę, bo pociski zaczęły się z każdą chwilą zbliżać do naszych pleców i wkrótce zabiły paru ludzi z ostatnich szeregów.

Zamieszanie spotęgowało się, gdyśmy zobaczyli nieprzyjaciół, idących do ataku. Nie czekając, zakomenderowano do odwrotu.

Przyznacie — że nie bardzo chlubna była moja pierwsza potyczka.

W ustawicznych walkach nie małośmy widzieli walk artyleryjskich, lecz powiem wam, że nigdy nie rozwijały się wedle jakiegos szkolnego szablonu, przeciwnie, zawsze przedstawiały bardzo rozmaity widok. Nie potrzebuję dodawać, że takie widowiska połączone są z silną emocją. Niektóre pojedynki armatnie posiadają nawet szczególne piękno.

Nie zapomnę naprzykład walki nocnej pod N... Nam kazano, piechocie, strzedz armat. Położyliśmy się na stoku górskim bezpiecznie od wszelakich strzałów. Jeszcze z wleczora doniesiono, że nieprzyjaciel rozkwaterował się we wsi, leżącej w dolinie pod nami. Ustawiono armaty. Patrząc z boku, mieliśmy oryginalny widok. Sierp księżycy rzucał jeszcze słabe światło na stoki. Lada chwila miał już zniknąć za górami.

Działa stały milcząc ponuro, ustawione małemi grupami, grożąc ciemnymi paszczami w dolinę. Razem było ich może z czterdzieści. Wygięta linja zajmowały sporo miejsca. Księżyc zaszedł.

Padła komenda. Najpierw zagrzmięła salwa z baterji na prawem skrzydle. Huk przenosił się stopniowo, aż pod nasze pozycje. Nastąpiła chwila ciszy, poczem zaczęto strzelać w tym samym porządku.

Wspomnienie tej chwili zostanie mi na całe życie. Widok był wspaniały. Z pomiędzy krzaków wypadały błyski, a powietrze drżało grzmotem salw. Słyszeliśmy świst przelatujących pocisków. Trudno go opisać. Szrapnele i granaty wkręcały się w powietrze i nie jęczały jednolitym głosem, lecz z przerwami, jakby w jakichś śmiertelnych podrygach, huczały miarowo wuuu... wuuu... Od pękających szrapneli robiło się tak jasno na dole, że widzieliśmy w ich świetle chałupy i sterty siana.

Każda nasza potyczka, mniejsza czy większa, kończyła się cofaniem lub ucieczką. Pytacie mnie, kiedyś się najwięcej strachu najadł, otóż wiedzcie — podczas jednej takiej ucieczki. A było to tak:

Leżeliśmy za nasypem kolejowym i dobrze chronieni strzelaliśmy do nieprzyjaciela. Za nami na pochylonych długiego stoku pękały z hukiem szrapnele. Szkoły nam nie wyrządzały, bo przenosiły trąpcę.

Nagle, jak z pod ziemi, wyłoniły się szeregi nieprzyjacielskie, najeżone bagnietami. Biegając, zbliżały się do nas szybko. Zaprzestaliśmy strzelania i rzuciliśmy się do ucieczki. Choć byłem bardzo zmęczony, zbiegałem w dół, wielkimi susami, bałecznie szybko. O! ciężka to dla mnie chwila była! Ciężki tornister porywał w tył, lecz jednak miał tę zaletę, że dodając ciężaru pozwalał na stawianie nieprawdopodobnych kroków.

Koło mnie, co chwila ktoś biedz przestawał. Jeden krzyknął, złapał się za ramię i jęcząc usiadł na stoku. Drugi zrobił parę obrotów i cicho zwał się na ziemię, tocząc się jeszcze parę kroków, jak szyw na kłoda. Trzeci, widziałem jakby go kto w głowę z tyłu uderzył, upadł twarzą na ziemię. Inny prosił o zdjęcie buta z krwawiącej nogi. Słychać było piekielne jęki i krzyki. Uszedłem cało, bo nieprzyjaciel nie ścigał nas, może bojąc się spotkania z większymi siłami, a może dlatego, że mrok zapadał.

Opowiem wam jeszcze jeden epizod. Kiedy myślę o nim teraz, wydaje mi się zabawnym...

Znajdowaliśmy się ukryci w szajdach koło stacji X. Czekaliśmy na artylerję, która miała przyjechać pociągiem. Od nas było widać doskonale tor kolejowy. Co chwila wybuchały, to na nim, to trochę dalej lub bliżej pociski nieprzyjacielskie.

W tem, jak gdyby nic, nadjechał na stację pociąg. Stanął sobie, zaświstał i zadowolony ze swej roli widocznie, puścił w górę obłoczek pary.

Artylerzyści zaczęli wyładowywać armaty, lecz nieprzyjaciel dokładnie nastawivszy działa, zasypał ich gradem pocisków. Ludzi wybito, a działa zdemontowano.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 19 grudnia. Rz. kat. Dziś: Nemezjusza i Suchedni. Jutro: N. 4 Adw. Teofila m. — Gr. kat. Dziś: 6. Nykołaja czud. Jutro: 7. N. 28 po S. Amwrozyja. — Słowiański. Dziś: Mściwniwa. Jutro: Bogumila. — Wschód słońca o g. 7.20 rano, zachód o g. 3.24 popoł.

— **Ofiarność publiczna.** Z prezydium miasta otrzymujemy następujący komunikat: Członkowie dyrekcji i p. t. urzędnicy Banku krajowego złożyli na moje ręce przez Wp. dyr. dr. Wł. Godlewskiego na cele potrzebującej inteligencji we Lwowie 730 koron (siedemsettrzydzieści koron). Za ten szczodry dar składam serdeczne podziękowanie. Lwów, 18 grudnia 1914. — Rutowski.

— **Na Ciepły kącik.** Władysławowie Gniewoszwowie złożyli 20 kor. na „Ciepły kącik“ dla dzieci przy ul. Nabelaka l. 22 zamiast wieńca dla ś. p. Adama Krajewskiego.

— **Na gwiazdkę dla rannych.** Ogłoszone przed paru dniami złote i srebrne przedmioty, złożone na rzecz Gal. Tow. Czerwonego Krzyża, nabywać można, poczawszy od poniedziałku 21 grudnia b. r. po cenach kruszcza w sklepie towarzystwa „Samopomoc“ ul. Batorego 30, u zawiadowczyni p. Kazeckiej. — Dochód przeznaczony jest na „Gwiazdkę“ dla rannych żołnierzy.

P. Jadwiga Tomicka złożyła na „Gwiazdkę“ dla rannych, znajdujących się w naszych szpitalach, 30 koszul, 10 par ubrań i pisma ilustrowane. Za ten szczodry dar prezydium Gal. Czerwonego Krzyża składa serdeczne podziękowanie.

— **Czytelnicy naszego pisma** zwracają się za naszym pośrednictwem do wielce szanownego Prezydium miasta, ażeby zechciało już raz załatwić kwestję „szpery“ po g. 9 (dawna 8), a mieszkańcy unikną dość częstych nieprzyjemności z dozorcami, którzy ogromnie niechętnie otwierają bramę, choć owo spóźnienie trwa tylko kwadrans lub pół godziny.

— **Informacje o Lwowie.** W pewnym poważnym dzienniku warszawskim znajdujemy wzmiankę o położeniu gospodarzem w naszym mieście. Piszcz zatem, że „funt masła kosztuje 1.75 rub.; opału niema, a za sąg drzewa płacą 80 guldenów“. W tak przykrych stosunkach na szczęście jeszcze nie żyjemy!

— **Jeńcy Polacy na Litwie i Białej Rusi.** Korespondent wileński „Dziennika Kijowskiego“ pisze:

„Los jeńców Polaków coraz żywsze budzi zainteresowanie wśród Polaków na Litwie i Białej Rusi. Organizacja pomocy projektowana jest przy współudziale Polskiego Komitetu Pań, przy wileńskim oddziale piotrógradzkiego towarzystwa niesienia pomocy Polakom, a tymczasem tę akcję zainicjował obywatel z gub. mohylowskiej p. Karol Świacki, przysyłając na ten cel 1000 rb. do „Kurjera Litewskiego“, z propozycją wystania delegata z Białorusi i Litwy do

punktów osiedlenia partji jeńców Polaków. Podał kandydata powszechnie znanego wśród miejscowego ziemiaństwa, który gotów jest przewieźć zaraz zasiłki pieniężne i ustalić na miejscu możność przesyłania dalszych ofiar.

„W wileńskim oddziale towarzystwa niesienia pomocy Polakom praca organizacyjna idzie w szybkim tempie.

„Na rzecz towarzystwa odbędzie się wkrótce koncert słowa i pieśni polskiej; w końcu grudnia odbędzie się kwesta uliczna; starania w tym kierunku już rozpoczęte“.

— **Nagła śmierć.** Na targowicy w rzeźni miejskiej zmarł wczoraj nagle 52-letni kupiec z Kijowa, Jankiel Abramowicz Grossmann. Zmarły skarżył się poprzedniej nocy przed bratem na ból w okolicy serca. Lekarz stwierdził śmierć z powodu udaru serca.

— **Na gorącym uczynku.** Wczoraj sprowadzono na policję Władysława Czuchraja, którego policjant resztował w chwili, jak w tramwaju wyciągał Seligowi Goldbergowi pulares z pieniędzmi.

Nie spodziewał się atoli Ignacy Adler, że podzieli los Czuchraja. Oto przed kilku dniami jeszcze skradł on w oczach policjanta jakimś żołnierzowi 50 rubli i znikł w tłumie. Policjant jednak zapamiętał sobie jego gębę i wczoraj w południe aresztował spokojnie idącego Adlera.

— **Za dobre serce — biżuterje.** Emanuel Tomaszewski, krawiec, zam. przy ul. Batorego 11, przytułił w swem mieszkaniu rodzinę Sebastjanów Iwesków z Jaryczowa. P. Tomaszewska, obawiając się złodziei, ukryła swe biżuterje, wart. 700 kor., w piecu, zastaniając go ciężką komoda. Tam też Iwieszko ukrył 260 kor. Obecnie Iwieszko wyprowadził się, a p. Tomaszewska z przerażeniem spostrzegła, że znikły jej biżuterje.

— **Złodziej w szafie.** Przed kilku dniami agent Peleszczuk aresztował na Lewandówce kilku złodziei, którzy byli plagą mieszkańców tej dzielnicy. Jeden z aresztowanych St. Żminkowski zbiegł w drodze na policję. I oto wczoraj Peleszczuk znalazł go w mieszkaniu niejakiego Marka, ukrytego w szafie.

— **Hejże na parkan!** Józef Kulikowski, uzbroivszy się z kilku towarzyszami w siekiery, zabrali się do rąbania parkanu realności l. 31 ul. Janowska. Robota szła niezgorzej, gdy w tem zjawił się policjant i popsuł ją.

— **Ukrył bezpiecznie.** Przekupka, Rozalja Trąba, dała Janowi Kulikowi, zamieszkałemu w Rynku l. 8 w przechowanie 30 klg. miodu. Kulik przyrzekł, że ukryje miód ten zupełnie bezpiecznie. — Gdy jednak wczoraj rano Trąba zgłosiła się po odbiór depozytu, Kulik, wzruszając znacząco ramionami szepnął, że ktoś ukradł miód. Ponieważ Trąba ma pewne wątpliwości co do tego zniknięcia — prosiła policję o interwencję.

— **Tego się nie spodziewał.** Józef Pelz w towarzystwie innych złodziei dobierał się o północy do mieszkania Juljusza Beinarta na ul. Polnej l. 8. Wtem nadszedł jeden z podoficerów i przerwał im robotę. Towarzysze zbiegli a Pelz z całym arsenałem narzędzi dostał się do aresztu.

— **Znaleźli drogę.** Do salonu fryzjerskiego Maurycego Schwalba przy ul. Grodeckiej 49 dostali się wczoraj złodzieje przez sąsiedni szynk i skradli 80 k., brzytwy i ubranie.

— **Przecież coś zostawili.** Onegdajszej nocy włamano się do mieszkania Izraela Popsa przy ul. Skarbowski 9 i zabrali wszystkie rzeczy z wyjątkiem mebli. Szkoda wynosi przeszło 4000 kor.

‡ **Delegaci polscy,** pp. Czwertynski Grabski udali się do Moskwy. Tam w mieszkaniu mec. Al. Lednickiego odbył się na ich cześć wieczór na którym byli obecni przedstawiciele moskiewskiej inteligencji. Grabski nakreślił obraz spustoszenia Polski: trzeba utrzymywać całe miasta; w takim położeniu była np. Łódź. Członkowie obywatelskich komitetów, niosący pomoc, często sami zmieniają się w ludzi potrzebujących pomocy. Grabski wykazał, iż sama materialna pomoc nie wystarczy, potrzeba pomocy moralnej w szerokim znaczeniu tego słowa. Ks. Czwertynski mówił o bezinteresowności Rosji i dotknął znaczenia Moskwy w zbliżeniu polsko-rosyjskim. Ks. E. Trubecki wygłosił gorącą mowę, w której rozwinął swój znany pogląd na porozumienie z Polską, jako na rosyjskie zadanie narodowe. Lednicki mówił, iż Polska potrzebuje wielkiej i silnej Rosji, jak Rosja potrzebuje silnej Polski, aby ona mogła spełniać zadanie słowiańskiej forpoczty. („K. Myśl.“)

‡ **Wieści z Kielckiego.** Z Kielc donoszą, że sklepy są tam otwarte i kinematografy czynne. W teatrze „Ludwika“ w hotelu Polskim, gra jakaś trupa polska.

FABRYKA KORKÓW

12321

orki - Worki - Kapsle - Maszynki i t. p.

L. I. Malewski

Ormiańska 12.

„Gazeta Kielecka“ wychodzi codziennie, zawierając same prawie depesze. W mieście brak soli, której cena w najgorszym gatunku wynosi 15 kop. za funt. Za funt nafty płać 24 kop. Węgla niema wcale.

W Pińczowie podczas drugiego pobytu Prusacy zrabowali doszczętnie dwa duże sklepy polskie: jeden spółkowy i drugi p. Szturca. Pod Pińczowem Niemcy zniszczyli wybudowany niedawno nowy most betonowy na Nidzie, długości około 100 lokci.

W całym pow. pińczowskim zabierali dwukrotnie broń osobom cywilnym. Za pierwszym razem bohem zostawili broń obywatelom ziemskim, księżom i urzędnikom gminnym; za drugim razem zaś wszystko zabrali i tym osobom, nie wyłączając broni myśliwskiej.

Polacy w Suwalszczyźnie. Wobec podniesionej przez jedną z instytucji rządowych w gub. suwalskiej kwestii, przy jakich okolicznościach i warunkach należy uważać pochodzenie polskie, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że pod określeniem prawa „osoby pochodzenia polskiego“ należy rozumieć nie pochodzenie etnograficzne, lecz przynależność kulturalno-polityczną. Z tego zaś punktu widzenia Litwini mogą być uznani za osoby pochodzenia polskiego, o ile przyznali sobie narodowość polską t. j. używają w domu języka polskiego i wyznają religię rzymsko-katolicką.

Wojna a huty szklane. Pomimo wielkiego obecnie zapotrzebowania szyb, wiele hut szklanych w Królestwie Polskiem jest obecnie nieczynnych nawet z prawej strony Wisły, gdzie nie toczyły się bitwy. Z podmiejskich hut szklanych nie funkcjonują większe huty pod Miłosną i w Wołominie, przyczyną jest brak węgla i utrudnione transportowanie towarów. Wiele hut leżących w obrębie działów wojennych, uległo zniszczeniu. Do zmniejszenia produkcji przyczyniło się też małe zapotrzebowanie szkła butelkowego z powodu przerwania sprzedaży wódki i piwa.

Znamienny objaw. W ostatnich czasach raporty warszawskiego Tow. opieki nad zwierzętami niemal nie notują wypadków znęcania się woźniców nad końmi. Jako powód członkowie tow. opieki nad zwierzętami podają zakaz sprzedaży wódki.

© Poczta francuska w Alzacji. Główna dyrekcja poczt we Francji ogłosiła spis 21 miejscowości w Alzacji gdzie już funkcjonuje francuska poczta.

© „Kronprinz“. „Wiecz. Wremia“ na podstawie doniesień dziennika „Temps“, notuje pogłoskę o śmierci niemieckiego następcy tronu.

© Aresztowanie Anglików i Francuzów w Brukseli. Dziennik „Echo Belge“ donosi, że władze niemieckie aresztowały i uwięziły wszystkich obywateli francuskich i angielskich, mieszkających w Brukseli.

© Nowe Zeppelin. Według słów germanofilskiej szwajcarskiej gazety „Neue Züricher Zeitung“, do informacji której należy odnosić się zawsze z wielką ostrożnością, w warsztatach we Friedrichshafen na jeziorze Bodeńskim robota wre dniem i nocą. Budowane są pośpiesznie Zeppelin nowego typu. W górnej części nowego statku powietrznego znajduje się kabina z armatą szybkostrzelną małego kalibru. Kabina ta połączona jest telefonicznie z główną gondolą. Bomby wyrzucane są nie z gondoli, lecz ze specjalnej platformy, znajdującej się znacznie niżej, niż gondola.

Bez rany.

Wspomnienie z roku 1870.

Jakże się nazywało to stare zamczysko? — Mon — Monte — Montagnard! Tak. Wyglądało jak obrzyni, starożytny grobowiec. Szare, ciosowe mury, wąziutkie okienka poumieszczane tak niesymetrycznie, że trzeba ich było szukać. Na rogach cztery wieżyczki, dach wysoki, spiczasty, zakończony krzyżem zardzewiałym, który ongiś musiał być pozłacany.

Wstrętna rudera! A przecie było nam upragnionym celem! Kompanja moja powitała ją radosnym okrzykiem, który znalazł oddźwięk i w naszych oficerskich piersiach.

Djabelną bo przebyliśmy marsz.

Kilka mil żmudnej drogi, potem przez świeże polewisko z 14-go sierpnia, niewesoły kawalek, aby z tej strony Mozeli zająć chwilowy posterunek w zamku Montagnard. Stare to szatno leżało w obrębie lańcucha, którym usiłowano ścisnąć twierdzę Metz.

Kwatera! Po dwu tygodniach znowu dach nad głową, podłoga pod stopami a jeśli szczęście zdarzy, to może materac jaki, albo stara sofa, na której będzie można strudzone członki wyciągnąć.

Bardzo to ponętne dla człowieka, co przebył 14 dni na ślocie, pod niebem, co w dzień odmawia modły a w nocy gwiazd, co miał pod nogami grzeską trępsawicę albo skiby zorane. Najwybredniejszemu wydaje się wtedy okłot słomy, na której legnąć może, kosztowną zdobyczą.

— Przeczuwam wspaniałe apartamenty. mar-

szalka we fraku, przerażoną markizę, piwnicę królewską, jadlo wyśmienite, naprzykład: indyk z trufkami! — deklamuje Wodziński, starszy porucznik mojej kompanji. Im bardziej jednak zbliżamy się do zamku, tem mniej prawdopodobnem jest, aby nas tam rozkosze oczekiwać mogły.

— Mordownia jakaś, więzienie, czy co? Pewnie duchy straszą — powiada teraz Wodziński.

— Zawsze dach nad głową, — odparłem, usiłując pocieszyć jego i siebie.

Ze wszystkich stron nadciągały gromady wojsk. Twierdza Metz jak magnes ciągnęła ku sobie wszystkie siły zbrojne. Zamek Montagnard zdał się być także jakimś punktem centralnym — w każdym razie stał się kością niezgody. Opasły rotmistrz wirtemberskich dragonów tak mi zuchwale prawa do kwatery w tem Eldoradzie zaprzeczał, że musiałem się odnieść do komendanta mojej brygady i biedaczysko grubas skazany został na ponowny nocleg śród zielonej paszy.

Ostatnie obawy nadporucznika ziściły się niestety; obdarte, zamokłe pokoje, stęchłe powietrze i zaledwo trochę suchego chleba.

Indyk z trufkami okazał się fatamorganą a zamiast marszałka dworu stara, brudna czarownica jako cerber tej uroczej siedziby.

Rozmieściłem moich ludzi w walących się stajniach i w największej sali, gdzie na ścianach widne były ślady obrazów, może portretów familijnych, ale musiano je pochować albo porozpadały się z wilgoci.

Leżę nareszcie w jednym z pokoi pierwszego piętra, na starej kanapie, obitej adamaszkim w duże pstre kwiaty. Obok mnie Wodziński na jakimś roztrzęsionym materacu, dalej na żelaznym tapczanie porucznik Makowski, odznaczający się między nami tem, że najgorzej mówił po niemiecku. Wreszcie gracki chłopiec, chorąży nasz Westenburg, balansuje na krześle o trzech nogach, które za dobrych czasów miało ich cztery i to złoczone.

Mimo lata kazaliśmy ogień rozłożyć na kominie, a jednak przejmuję nas piwniczne zimno.

Chorąży ma dziś urząd kuchmistrza i jest odpowiedzialnym za poncz, który aż kipi w kociołku.

— Westenburg, kosztujno bratku, cóż, gotów?

— Ale gdzie tam, brakuje jeszcze korzeni, cytryn i Bóg wie nie czego...

— O! coś za dużo ci nie dostaje — zawołałem ze śmiechem.

— Czekajcie panowie, — powiada — pójdę ja na zwiady, czy przecie tu czego nie zdobędę!

Wyszedł, a po chwili wraca nietylko z upragnionymi przyprawami, ale stara służka zamku niesie za nim dwie omszone butelki, podczas gdy chorąży zanosí się od śmiechu.

— A niechże cię kule biją! — wołamy — skądże ty to wszystko wytrzasnął?!

— A no, zgadujcie i podziwiajcie moją abnegację!

— Hi, hi, hi! — cieniutko śmieje się stara.

— Oto jest koniak! — woła pompatycznie Westenburg — nektar bez ceny, jakiego dziś w całej Francji nikt kupić nie potrafi! — i śmieje się jak szalony.

— Hi, hi, hi! — wtóruje mu starowina, a tzy płyną po jej zgrzybiałej twarzy, przyczem wygląda jak drapieżne ptaszysko.

— No, więc gadaj, za cóżeś go dostał, — wołamy.

— Za... za... hahaha! Za całusa!

— Za całusa? Człowiaku! A niechże cię djabli porwą, czyś ty może te wiedźme?...

— Ha! Moi panowie, w takich ciężkich czasach, za koniak stułetni, ależ naturalnie, życie bym dał, nie dopiero całusa! — woła rozbawiony. — Szczęście, że ta czarownica życzyła sobie całusa właśnie od chorążego, który nie zwykł robić trudności dla bagateli!

Niežnośne rychotanie staruchy przeszło powoli w łkanie a potem w głośny płacz. Szczególnego doznaliśmy wrażenia, milcząc spoglądaliśmy po sobie.

— Cóż to matka, na chorążym właśnie zależało?

Skinęła głową, płacząc dalej.

— Dlaczego właśnie chorąży? — pytam.

Umilkła i nieruchoma patrzyła w ogień, a kiedy teraz w odbłasku płomieni przyjrzałem się tej twarzy, zauważyłem dopiero, że rysy jej były szlachetne i że w młodości nawet piękną być mogła. Zapadła jej pierś z wielkim walczyła wzruszeniem.

— To takie dawne dzieje... takie dawne... westchnęła i odwróciła się jakby zawstydzona. — To jeszcze za pierwszego cesarza...

— Aha, Napoleona?

Skinęła głową i chciała odejść:

— Bon soir messieurs!

— Ale czekajcie no. Czy wtedy zamek ten nie był trochę ładniejszy?

— Nie o wiele.

— Ale wy matko byliście młodszy — co?

— Aha, aha!

— Więc chorąży? No proszę kogo, to zawsze szelmy bywają! Otóż wtedy siedzieli pewnie tak jak my teraz przy kominie, a wyście im takie koniaku przynieśli — co? Opowiadajcie no matka... jakże to było... gadajcie! Jak wam na imię?

— Jeanette monsieur.

— No, więc jakże było?

Stara dołożyła polano do ognia, zajrzała do ponczu i przykucała koło kominu.

— Jak było? Niby tak samo jak dziś, tylko daleko weselej. Pili, śpiewali, a potem jak muś tu wciągnęli, tańczyliśmy...

— C'est maintenant le moment du baiser, n'est pas, la mere?

Nie odpowiedziała mi na to.

— Potem musiałam wróżyć im z dłoni.

— Jeanette, może ci służyć jeszcze jednym całusem — woła chorąży — oto moja dłoń, co na niej widzisz? — odsunęła jego rękę.

— Jak to, nie ta, może lewa? Cóż mi powiesz?

Mów, nie jestem zabobonny i tak ci nie uwierzę!

— Nic, nie chcę, nie chcę — upierała się stara.

— A wtedy zyscie wróżyli chorążemu?

— Wróżyłam.

— A więc...

Zatuliła sobie uszy dłońmi, ale Westenburg coraz więcej się zapalał i odciągał jej ręce od uszu.

— Chcę koniecznie wiedzieć, coście tamtemu wywróżyli.

Stara pomknęła ku drzwiom, ale on chwycił ją za spódnicę i przytrzymał.

— Stać! W lewo zwrot! Co się stało z chorążym?

Usiłowała wyrwać się przemocą.

— Czy był ranny w boju?

— Nie.

— A więc o cóż chodzi? — wołaliśmy chórem.

Ale stara uciekła, słyszeliśmy niedołęzny jej chód po korytarzu i zgrzyt klucza w drzwiach jakichś. Zamknęła się.

(Dok. nast.).

Przekład W. M.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 250). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“, „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szytne), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów woryginalne. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znaną, nie umieszczamy.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Z Dercwlan masło deserowe i ser. Małeckiego 10. I p. 12824

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Na drzewo opałowe twarde, suche, rąbane lub w sągach z dostawą przyjmuje zamówienia: Biuro Sokołowskiego, 3 Maja 5. 12791

Drzewo można zamawiać po najtańszej cenie pl. Halicki 12a, albo Zielona 50. 12807

Kozę dojną kupię zaraz. Wiadomość ul. Listopada 98. 12817

Drzewo bukowe pierwszorzędnej jakości, suche, wprost z lasu, z natychmiastową dostawą sprzedaje biuro naftowe A. Gostkowskiego, Zimorowicza 14. 12867

Drzewo grabowe z dostawą sąg 72 korony, cetnar 230 sprzedaje handel chrześcijański, Grodecka 2B (dom. katolicki). 12821

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Proszę jadących do Sanoka, aby mię łaskawie odwiedzili. Nowosielecka, Sopińskiego 10. 12799

Podania w języku rosyjskim i w innych językach obcych, tłumaczenia i korespondencje, jakoteż prośby do ambasad o przesłanie listów do państw wojujących, załatwia jedynie we Lwowie Koncesjonowane Biuro tłumaczeń, pl. Akademicki 1, od g. 9—2 i od 3—6. 12771

Opał cetnar k. 1'70 i 1'80. 12819
Drzewo rąbane mieszane cetnar k. 1'60, z dost. 1'80. Drzewo grabowe i bukowe rąbane na czworo cetn. k. 1'80, z dost. 1'90. Zamawiać i płacić u p. Michalskiego Józefa, Krupiarzka 2a, II p. od 9—11 i 3—6. Dostawa szybka i sumienna.

Jan Höflinger Teatralna 8
Telefon 379
poleca Czekoladki i cukierki ozdobne na Gwiazdkę
Torty i pieczywa świąteczne tylko na zamówienia
12789

L. Bardach Salon M66 12790
i Pracownia kuśnierska dawniej ul. Halicka 20
obecnie ul. Sykstuska 29 we Lwowie.

Foto, srebro, klejnoty, brylanty i wszelką biżuterię perskie dywany, antyki, brzozy, obrazy, fortepiany, kupuje i sprzedaje „COMMERCUM—DOROTEUM“, Lwów, Leona Sapiehy 34. 12801

Czekolada, Cukry deserowe, Herbatniki, Pierniki etc. wyroby własne codziennie świeże poleca najtaniej
H. TRETER, ul. Kilińskiego 1
12723

DRZEWO opałowe cetnar K. 2'30. 12731
Drzewo w sągach, ziemniaki dostarcza bezzwłocznie hurtownie i detalicznie „COMMERCUM—DOROTEUM“ w Gmachu Państwa Skole. Lwów, Leona Sapiehy 34. Nasz oddział kupna i sprzedaży mebli i t. p. funkcjonuje nadal.